

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartał 6 „ 60 „ „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach „ 6 „
Prenumeratorki Słowa Polskiego
płacą za Wiek XX. 1 kor.
Kaźda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 3 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz podługowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 544.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Koło polskie.

Wiedeń, 22 lutego. Koło polskie odbyło wczoraj przy dość licznych współdzielnikach członków kilkugodzinne posiedzenie. Prezes Jaworski powitał obecnych i zwrócił się z przemówieniem do obecnego również ministra Piętaka, zapewniając go o zaufaniu Koła. Piętaś w serdecznych słowach dziękował, oświadczył, że pragnie nadal w Kole pozostać i pracować, wyraził w końcu przekonanie, że pomiędzy interesami Koła a rządu nie ma żadnej sprzeczności. Z kolei prezes Jaworski zaproponował, aby przedewszystkiem przeprowadzić dyskusję nad dzisiejszym porządkiem dziennym Izby, a dopiero w sobotę odbyć rozprawę nad sytuacją polityczną.

Posel Rutowski zażądał natychmiastowej dyskusji politycznej, cofnął jednak swój wniosek po oświadczeniu Jaworskiego, że trzeba najprzód zaczekać na oświadczenie rządu.

P. Rapaport wskazuje na smutne dla warstw robotniczych następstwa krachu budowlanego w Krakowie, domaga się, aby Koło dołożyło starań u rządu, celem najrychlejszego rozpoczęcia zapowiedzianych budowli: jak szpital wojskowy, szkoła przemysłowa, sąd i t. d.

P. Dulęba oświadcza, że te same stosunki istnieją także we Lwowie, gdzie również z powodu stagnacji w ruchu budowlanym całe warstwy ludności pozbawione są chleba. Mowca żąda przyspieszenia budowy dworca, rekonstrukcji gmachu uniwersyteckiego i t. d.

Oba wnioski przyjęto i do przeprowadzenia ich wybrano komisję, złożoną z posłów Jaworskiego, Dulęby i Rapaporta.

P. Milewski omawia obszernie sprawę podniesienia taryf dla drzewa kopalnianego, co równa się zamachowi na galicyjski przemysł drzewny. Mowca wnosi wyłanie komisji, która sprawą tą się ma zająć i spowodować cofnięcie podwyższenia tej taryfy. W tym samym duchu przemawia poseł Cześć.

Posel Kolischer stwierdza, że przez podniesienie taryf, wartość lasów galicyjskich znacznie się zmniejszy miejscami nawet o 400 koron na morgu. Minister Piętaś wywodzi, że podwyższenie taryfy miało na celu przeszkodzić eksportowaniu materiału tartakowego pod firmą drzewa kopalnianego, zresztą sprawa wymaga jeszcze wyjaśnienia, gdyż zapytania Izby handlowej lwowskiej i krakowskiej rozchodzą się w tej mierze. Postulował: Struszkiewicz, Dawid Abrahamowicz, Jędrzejowicz i Binder popierają wniosek Milewskiego, który Koło w końcu jednomyślnie przyjmuje, wybierając do komisji posłów Dawida Abrahamowicza, Bilińskiego, Cześć, Kolischera i Struszkiewicza. Minister Piętaś oświadcza, że gotów jest brać udział w pracach tej komisji. Na wniosek posła Wielowiejskiego wybrano komisję dla sprawy wywozu bydła, złożoną z posłów: Cześć, Struszkiewicza i Wielowiejskiego.

P. Pastor przedkłada petycję w sprawie przymusowego składania kancji dla telegramów, które mają być doręczane przez posłańców.

P. Sapieha wnosi, aby Koło starało o utworzenie filii Banku austro-węgierskiego w Jaśle.

Tęgo samego domaga się poseł Roszkowski dla Drohobycza, a posłowie Byk, Władysław Gniwosz i Rosenstock dla Brodów. Wszystkie te wnioski przekazano komisji bankowej.

Następnie oświadcza się Koło za budową kolei lokalnej Zakopano-Sucha Hora i dla popierania tej sprawy wybiera komisję, złożoną z posłów Jaworskiego, Jędrzejowicza, Popowskiego i Kozłowskiego.

Na wniosek prezesa Jaworskiego, uchwalono głosować za ewentualnym wnioskiem, jeśli się dziś pojawił w Izbie, aby otworzyć dyskusję nad deklaracją rządową, głosować zaś przeciw ewentualnemu wnioskowi, aby dyskusja ta została otwartą natychmiast. Dalej uchwalono starać się, aby pierwsze czytanie ustawy o kontyngencji rekrutów zostało ukończone do piątku. W końcu na wniosek prezesa Jaworskiego uchwalono następującą rezolucję:

Koło polskie, wierne zasadzie utrzymania powagi i mocarstwowego stanowiska monarchii, wyraża przekonanie, że przedłożenie o kontyngencji rekrutów winno być bezzwłocznie zatwierdzone i uchwała użyć całego swojego wpływu politycznego, aby to

przedłożenie, o ile możliwości szybko, a mianowicie w drodze parlamentarnej stało się ustawą.

Wiedeń, 22 lutego. Koło polskie zgromadziło się wczoraj w dość licznym komplecie.

Wszyscy spodziewali się na większą miarę zakrojonej dyskusji politycznej. Sposób, w jaki prezes Koła, p. Jaworski, zaprosił posłów na to posiedzenie, skłonił nawet do przybycia w porę tych członków, którzy mają ten szlachetny zwyczaj spóźniania się.

Jaworski otworzył posiedzenie krótkim przedstawieniem zmian zaszłych w gabinecie, serdecznie powitał ministra Piętaka, przyrzekając mu życzliwe poparcie Koła.

Piętaś podziękował, oświadcza, że pragnie szczerze służyć interesom kraju i spodziewa się, że pomiędzy polityką Koła a rządu nie nastąpi żadna kolizja, gdyby jednak taka kolizja wyniknąć musiała, to minister dla Galicji potrafi znaleźć punkt równowagi i uczynić to, co mu wypada.

Jaworski oświadcza z kolei, że chciałby, aby Koło obradowało tylko nad dzisiejszym porządkiem dziennym Izby, natomiast zamierza polityczną dyskusję odroczyć do soboty, gdyż nie ma jeszcze dla niej odpowiedniego substratu. Dostarczy go dopiero dzisiejsza deklaracja rządowa, która wywoła z natury rzeczy dyskusję nad stanowiskiem Koła do rządu.

P. Rutowski oświadcza się przeciw propozycji prezesa. Zdaniem posła, wypadki polityczne, jakie się zdarzyły, upadek 2 rządów, zmiana zupełna sytuacji wewnętrznej, stanowią już chyba dostateczny substrat do dyskusji. W odroczeniu jej upatruje zamiar, ażeby nazwę klubu postanawiano o naszej polityce, a Koło stanęłoby znowu musiało przed faktem spełnionym.

Jaworski zmienia wobec tego swój wniosek, oświadcza gotowość donuszenia zaraz do politycznej dyskusji, jeśli czas po temu wystarczy; przedewszystkiem muszą być załatwione sprawy nagające.

Z kolei nastąpiła kilkugodzinna debata nad sprawami krajowymi. Najdłuższą dyskusję wywołała sprawa taryf drzewa kopalnianego.

P. Kolischer powiada, że rząd wiedział, iż Wydział krajowy zajmował się tą kwestją i zamierza nawet w tej mierze sprecyzować swe życzenia. Pomimo tego, nie czekał, aż to nastąpi, tylko załatwił sprawę przez podwyżkę taryfy o 40 do 80%.

Zachodzi poważna obawa, że pruscy odbiorcy opuszczą dotychczasowe miejsca zakupna i korzystając z pruskiego tak zwanego „rohstoff“, taryf oraz wszelkich ułatwień agrarnego rządu pruskiego, sprwadzać będą drzewo kopalniane z lesistych Prus zachodnich i Pomorza, skąd węglem ładowane wagony dotychczas próżno wracają, prócz tego i inne taryfowe represalia ze strony Prus są możliwe.

Mowca wykazuje, że większa część drzewa kopalnianego ma rozmiary 2½—6 metrów i że określenie drzewa kopalnianego przez oznaczenie grubości materiału da się przeprowadzić.

Do komisji bankowej, której przekazano wniosek w sprawie utworzenia filii Banku austro-węgierskiego, wybrano pp.: D. Abrahamowicza, Rutowskiego, Rosenstocka, Wielowiejskiego i Bindera. Wreszcie nastąpiła dłuższa dyskusja nad stanowiskiem, jakie zająć ma Koło w sprawie strejku węglarzy. W dyskusji, którą uznano za poufną, brali udział pp. Kozłowski, Milewski, Rutowski, Pastor i Dawid Abrahamowicz.

Nowi parowie.

Wiedeń, 22 lutego. Członkami Izby panów będą zamianowani obecnie: gubernator Banku austro-węgierskiego dr. L. Biliński, b. ministrowie: Latour i Bylandt, prezydent Izby obrachunkowej Plener, prof. uniwersytetu Karol Menger i bar. Widman.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń, 22 lutego. *Wiener Abend-post* donosi z Pesztu: Cesarz z powodu lekkiego kataru w ostatnich dniach, nie wychodził z pokoju, nie przeskądzało mu to jednak w załatwianiu spraw bieżących. Obecnie już cesarz ma się zupełnie dobrze i weźmie udział w obiedzie dworskim, a dziś ma zamiar być na przedstawieniu w operze.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 22 lutego. Komisja parlamentu przyjęła projekt ustawy w sprawie ogólnego wywozu rzeźnego i mięsa, zgodnie z przedłożeniem rządowem.

a z zastrzeżeniem kar, zaproponowanych przez subkomitet.

Berlin, 22 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu, posłowie Winterer i tow. przedłożyli wniosek, żądający zniesienia t. zw. paragrafu dyktatorskiego w Alzacji i Lotaryngii. Uzasadniając wniosek, poseł Winterer wskazał na to, że w krajach tych od lat 28 panuje formalny stan oblężenia, paragraf zaś, o którym mowa, jest już przestarzały.

Przeciw wnioskowi wystąpił kanclerz ks. Hohentlohe i dowodził, że paragraf dyktatorski jest koniecznością przeciwko mniejszości mieszkańców Alzacji i Lotaryngii, która ciągle jeszcze objawia uczucia francuskie. O tych uczuciach świadczy między innymi agitacja, w celu utworzenia wydziału teologicznego w Strassburgu. Zdobyliśmy Alzacyę i Lotaryngię — powiada Hohentlohe — nie przez głosowanie ludności tylko zapomocą broni i chcemy ten kraj także nadal zatrzymać.

Berlin, 22 lutego. Parlament przyjął ogromną większością zniesienie paragrafu dyktatorskiego.

Parlament włoski.

Rzym, 22 lutego. Izba posłów po gorącej dyskusji 160 głosami przeciwko 53 przyjęła wniosek ministra sprawiedliwości, ażeby rozporządzenie dotyczące zarządzeń politycznych, odłożyć na porządek dzienny posiedzenia sobotniego.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 22 lutego. Nadeszły tu szczegółowe wiadomości o stratach Anglików nad rzeką Riet. Boerowie zabrali Anglikom 180 wozów z zapasami żywności dla ludzi i bydła, wiele bydła także pozabijali.

Londyn, 22 lutego. Biuro Reutersa donosi z Arundel pod datą wczorajszą: Boerowie są w okolicy czynni i utrzymują żywy ogień działowy. Oddział, złożony z 200 ludzi zagraża położeniu z Nauwport. Ze strony angielskiej wysłano 200 żołnierzy australskich z 2 działami, którzy ostrzeliwują Boerów na pagórkach.

Londyn, 22 lutego. Biuro Reutersa donosi z Windsoru: Na posiedzeniu Rady gminnej oznajmiono, że w zamku tutejszym, do którego przybyła wczoraj królowa, otrzymano wiadomość, że Lady-smith jest już uwolniona.

Biuro Reutersa zauważa przytem, że urząd wojenny nie otrzymał jeszcze potwierdzenia tej wiadomości, więc nie daje jej jeszcze wiary.

Londyn, 22 lutego. Na giełdzie tutejszej rozpowszechniona była wczoraj pogłoska o uwolnieniu Lady-smith.

Berlin, 22 lutego. *Berliner Tageblatt* donosi z Brukseli: W kołach Boerów oświadcza, że z powodu zmiany sytuacji wojennej, utrzymanie wszystkich dotychczasowych pozycji w Natalu stało się niemożliwym. Generał Joubert zarządził przeto zupełnie skoncentrowanie wszystkich sił wojennych do odwrotu. Natal więc został zupełnie opuszczony, zaniechano również dalszego oblężenia Lady-smith, aby mieć wojska dla ochrony granicy transwaalskiej. Sądzą, że generał Buller jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia wkroczy do Lady-smith.

Laurenzo-Marquez, 22 lutego. Z głównej kwatery Boerów pod Lady-smith donoszą pod datą 19 bm., że dnia poprzedniego stoczono gwałtowną bitwę koło Boschkop. Boerowie mają kilku rannych, a straty Anglików są ogromne.

Londyn, 22 lutego. Buller donosi z Chieveley, że piąta dywizja przekroczyła po moście pontonowym Tugelę — nieprzyjacieli cofnął się, a działa jego zmuszone zostały do milczenia.

Reberts donosi z Paadebergu pod datą 20 bm., że generałowie Kuox i Macdonald w dniach 16 i 18 bm. zostali ranni; szczegóły nie nadeszły dotąd do urzędu wojennego.

Londyn, 22 lutego. W bitwach koło Paadeberg 9 oficerów zostało zabitych, a 39 rannych, 1 brakuje. Listy strat dotąd nie ma.

Pretoria, 22 lutego. Komendant Boerów orańskich nazwiskiem Ferreira umarł, prawdopodobnie wskutek jakiegoś nieszczęśliwego wypadku.

Wielu obywateli powołanych zostało pod broń. Stein donosi, że w pobliżu Koodoosvandu przyszło do bitwy z Anglikami, którzy usiłowali osaczyć Cronjega, zostali jednak odparci. O walkach pomiędzy Paadeberg a Koodoosvand donosi generał Dewel: że Boerowie zajęli kilka obsadzonych poprzednio przez Anglików pagórków, przyczem straty Anglików wynoszą sporą liczbę zabitych i rannych, a 40 dostało się do niewoli. Boerowie mają 2 zabitych i 4 rannych.

Bruksela, 22 lutego. Donoszą tu o wielkich stratach jakie ponieśli w ostatnich dniach Boerowie. W piątym pułku ulanów padło 600 żołnierzy.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń, 22 lutego. Na posiedzeniu stronnictwa niemiecko-postępowego, przyjęli zebrani do wiadomości sprawozdanie o ogólnej sytuacji politycznej i dotychczasowym przebiegu konferencji pojednawczej. Klub postanowił wystąpić za niezrealizowaniem przeszkód dyskusji nad przedłożeniem rządowem o kontyngencie rekrutów i nad przedłożeniem ustawy wojskowej, oraz odesłaniem jej do komisji.

Następnie uchwalono nie występować oficjalnie z oskarżeniem ministrów za używanie §. 14, członkom klubu jednak będzie wolno podpisywać się na tego rodzaju wnioskach, przedkładanych przez inne stronnictwa; miejsce pierwszego wiceprezydenta należy się niemieckiemu stronnictwu ludowemu.

Klub zajmował się następnie bezrobociem węglarzy i postanowił dzisiaj postawić wnioski nagłe w sprawie uregulowania i skrócenia czasu pracy w kopalniach węgla oraz niedopuszczania do tego, aby węgla miało zabraknąć.

Młodocześni odbyli zgromadzenie, na którym minister Rezek przedłożył wyjaśnienie swojego stosunku do klubu i swoje cele polityczne. Potem nastąpiło sprawozdanie o przebiegu konferencji pojednawczej i sytuacji politycznej. Komisja parlamentarna klubu zaś przedłożyła następujący wniosek: Przez bezwarunkowe zniesienie rozporządzeń językowych wyrażona została narodowi czeskiemu niesłychana, wołająca o pomstę krzywda.

Związane z tem zachwianie powagi państwa, jakoteż poświecenie gabinetu hr. Thuna nie zostało dotychczas odwołane. Obstrukcja Młodocześców przeciwko gabinetowi Clary'ego odpowiada honorowi i prawom narodu czeskiego. Gabinet dra Koerbera objawił gotowość załatwienia nieszczonego sporu językowego, a Czesi współdziałaniem swoim w konferencji pojednawczej złożyli dowód, że nie usiłują oni ominąć możliwości porozumienia.

Przebieg obrad wykazał tę możliwość przynajmniej częściowo, ale nagłe zwołanie Rady państwa przerwało rokowania, tak, że z popełnionej niesłuszności nie dotąd nie naprawiono. W ten sposób włożono na Czechów obowiązek wyciągnięcia z tego odpowiedniej konsekwencji. To też wytrwają oni w opozycji przeciw rządowi dopóty, dopóki bezprawie nie zostanie naprawione. Komisja parlamentarna klubu młodocześnie postawiła wniosek, żeby klub wystąpił przeciw rządowi dra Koerbera z jak najbardziej stanowczą opozycją, a ewentualnie nawet obstrukcją, zachowano sobie tylko szczegóły taktyki odpowiednio do rozwoju wypadków w parlamencie.

Wniosek przyjęto jednogłośnie, poczem członkowie klubu wezwani zostali, ażeby uczestniczyli w każdym posiedzeniu głównym aż do końca.

Wiedeń, 22 lutego. Klub młodoczeski uchwalił więc wczoraj najostrzejszą opozycję, a nawet obstrukcję. Wobec tego sytuacja przedstawia się krytycznie.

Ogólnie przypuszczają, że polepszenie się sytuacji, t. j. uzyskanie tego, żeby Czesi zdecydowali się na rozpoczęcie polityki spokojniejszej i zaprzestali obstrukcji, prawie wyłącznie zależy od tego, jakie stanowisko zajmą Polacy wobec nich. Tylko kateryczne oświadczenie Polaków, że żadnej obstrukcji nie dopuszczają, może skłonić Czechów do zmiany taktyki.

Strejki.

Opawa, 22 lutego. Dwa wielkie zgromadzenia ludowe, odbyte w okręgach strejkowych ostrawskim i karwińskim, przyjęły jednogłośnie rezolucję, w której zgromadzeni z zadowoleniem witają uchwałę związku socjalno-demokratycznych posłów w parlamencie, postawienia nagłego wniosku w sprawie natychmiastowego zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy.

Zarazem wyrażono nadzieję, że rząd energicznym postąpieniem, do czego będzie miał sposobność w parlamencie, dotrzyma danych przyrzeczeń. Ostatecznie wzywa rezolucja, ażeby przyjęć wniosek posłów socjalno-demokratycznych w Radzie państwa.

Berno, 22 lutego. W szybie Ferdynanda w Segengontes, koło Rossitz, nie zjawilo się 300 robotników od wczorajszej nocy począwszy.

W Potochach, w szbie Franciszki, nie stanęło do pracy 30 robotników.

Demonstracje antiserbskie.

Zagrzeb, 22 lutego. Studenci kroaccy pozrywali tablice serbskiego związku studenckiego i wznosili przytem wrocie Serbom okrzyki. Demonstracje te stoją prawdopodobnie w związku z zachowaniem się Serbów w Sejmie.

Protest Leydsa?

Budapeszt, 22 lutego. O rzekomym proteście posła transwaalskiego dr. Leydsa przeciw dowozowi koni węgierskich dla armii angielskiej, w tułajskich kolach miarodawczych nie wiadomo.

Atak apoplektyczny w parlamencie.

Berlin, 22 lutego. Podczas wczorajszego posiedzenia parlamentu poseł Kruse dotknięty został atakiem apoplektycznym i leży bez przytomności w jednym z pokojów w gmachu parlamentu.

Pożar.

Walladolid, 22 lutego. Pożar zniszczył tu 420 domów wsi Ataquines. Spaliło się mnóstwo bydła, a z przerażenia kilku mieszkańców dostało obłąkania.

Stan powietrza.

Wiedeń, 22 lutego. Pochmurno. Powietrze zmienne. Mgła. Chłodno. Z kolei państwowych: Przemysł 2-6 deszcz, Tarnów 4-7 deszcz, Czerniowce 6 pochmurno, Borzdorf 2 pochmurno.

Wiedeń, 22 lutego. Oskarżonych o oszustwo orderowe bar. Nollendorfa i dr. Hertliczkę uwolniono od odpowiedzialności karnej.

Budapeszt, 22 lutego. Cesarz zwiedzi dzisiaj Muzeum przemysłowe i przypatrzy się przedmiotom wyrobionym przez dwie węgierskie fabryki, a przeznaczonym na wystawę paryską.

Berlin, 22 lutego. Rada nadzorcza Banku dyskontowego w Wroclawiu uchwaliła dywidendę 7½ proc. za rok ubiegły.

Paryż, 22 lutego. Prezydent Loubet przyjął bardzo serdecznie generalnego komisarza Exnera, wraz z innymi funkcjonaryuszami austriackiego komitetu wystawowego, wyraził bardzo pochlebne uznanie dla austriackich budynków na przyszłej wystawie i oświadczył swoje sympatyje dla cesarza Franciszka Józefa.

Książka zakonnika.

W Rzymie ukazała się broszura o „Quo vadis” Sienkiewicza, napisana z werwą i erudycją przez uczonego O. Semeria ze zgromadzenia barnabistów; jest to odczyt, miany przez tego zakonnika do słuchaczy wyższych kursów w Genui. Nawiasem mówiąc, broszura ta po kilku tygodniach ukazania się rozszedła się w 25.000 egzemplarzy. Na pierwszej stronie widać podpis arcybiskupa geneueńskiego, ze słowami pochwały dla O. Semeria.

O. Semeria, po wstępie o sztukach i geniuszu, tak mówi o autorze „Kryzysów”: „Dziś nie ma człowieka we Włoszech, któryby nie pochłoniął „Quo vadis”, pochłoniął... gdyż „Quo vadis” jest jedną z tych nielicznych książek, która już po pierwszych stronach tak duszę czytającego do siebie przykuwa, że ci nie daje spokoju, aż do końca nie przeczytasz dzieła... „Quo vadis” znalazło krytyków; nie mówię, aby wszystkie zarzuty były niesłuszne i przesadzone, i „Quo vadis” jest dziełem ludzkim, a jako takie nie może być całkowicie doskonałym, ale zaprzeczycie nie można, że jest to arcydzieło i to takie, któremu nawet, chcąc być ostrym i zarzucając niektóre ustępy, nie można odmówić: chrześcijańskiego dzieła.

„Już od jakiegoś czasu nie czytaliśmy u nas we Włoszech — pisze dalej autor — nic bardziej wzniosłego i żywego; sztuka nasza chromała na poszukiwaniu barw i tonów, o i ta, która potrafiła wznieść się wyżej i dawała nadzieję o przyszłości lepszej dla sztuki we Włoszech i ta w porównaniu z tem, co przyszło nam z Polski, niższego jest poziomu. Zaden pisarz nie śmiał stanąć tak śmiało na gruncie religijnym, chrześcijańskim i katolickim; wprawdzie tego rodzaju powieść napisał kardynał Wiseman, ale chociaż „Fabiola”, według ogólnego zdania jest powieścią pobożną, ludzie wszakże nawet pobożni, religijni nie odważyli się nazwać jej wielkim dziełem literatury, a ludzie mniej religijni znajdowali ją nudną. „Fabiola”, pięknie oprawna, była stosownym podarunkiem dla panienek, przystępujących do pierwszej Komunii św., ale ktoś śmiałyby ją ofiarować i to z nadzieją, że będzie przeczytana słuchaczowi uniwersytetu, a tem więcej ludziom tak zwanym światowym?”

O. Semeria, uczony autor „Historii pierwszych 25 lat chrześcijaństwa”, zachwycił się Sienkiewiczem, że tak głęboko i prawdziwie wnikał w epokę, którą przedstawił, że tak doskonale, barwnie a żywo odmalował świat ówczesny; podziwiał, z jaką ścisłością nie tylko to i grube kontury zarysował, ale studiował szczegóły wszystkie; jak dobrze przyswoił sobie wyrażania pisarzy, poetów i satyryków ówczesnych, a to wszystko z takim mistrzostwem, że wszystkie strony, któremi poruszył, prawdziwym akordem i wdzięczną harmonią zabrzmiały. Porównywa następnie szczegóły arcydzieła literatury włoskiej „Promessi sposi” Manzoni ze szczegółami „Quo vadis” i Sienkiewiczowi pierwszeństwo oddaje. A kiedy przechodzi do charakterystyki osób, autor powiada: „Sienkiewicz jakby czarodziej jakiś pytał się wszystkich, a każdy odpowiadał mu, otwierając głąb przekonani i myśli swoich, ucząc i całą wrzawę namiętności swoich...”

Podziwia i podnosi krytyk, jak Sienkiewicz przedstawia dwa oddzielne społeczeństwa; jak cienie w obrazie malarz postawił, aby rozjaśnić swój obraz, tak i tutaj skutki chrześcijaństwa w całym blasku jaśnieją przy ciemności i zepsuciu świata pogańskiego. „Quo vadis” to wielka apologia chrześcijaństwa.

Oto mniej więcej treść owego odczytu.

Broszura kończy się gorącą pochwałą kraju, który wydał autora takiego arcydzieła.

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączany 6 arkusz powieści J. Panamarjowa (z rosyjskiego) p. t. „Wauczka wróżki”.

Dziś w teatrze: „Bal maskowy”, wielka opera w 5 aktach Verdi'ego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było + 2° R.

W sprawie Leitgebra. Z Poznania donoszą nam: *Gazeta Ostrowska*, która zaczęła znowu wychodzić pod nową redakcją, donosi na podstawie informacji urzędowych, że śledztwo zostanie niebawem ukończone, a Leitgeber uwolniony, ponieważ nie ma żadnych obciążających dowodów.

W pałacu namiestnikowskim odbyła się wczoraj wielka recepcja, w której wzięło udział do tysiąca osób z różnych sfer naszego społeczeństwa. Honoru domu robili: gospodarz i bratowa p. namiestnika: hr. Mieczysława Pinińska. Obecni byli między innymi: b. prezydent ministrów hr. Kaz. Badeni, marszałek kraju, wielu posłów Sejmowych, Rada miasta z prezyd. Małachowskim, generalicya, przedstawiciele wszystkich urzędów, palestry, itd. Przybyło także wiele pięknych pań. O godz. 11 rozpoczęły się tańce, które prowadził p. St. Żeleński.

Umarła we Lwowie Natalia z Rudnickich Dzieduszycka w 74 roku życia. Zmarła była drugą żoną ś. p. Maurycego Dzieduszyckiego, który pozostawił po sobie pomnikowe dzieła historyczne.

Towarzystwo strzeleckie — urządza w sobotę 24 lutego br. w swej, według najnowszych wymogów odbudowanej i udekorowanej sali ostatni wieczorek z tańcami.

Zbrodnia, czy zemsta? Tajemnicza sprawa śmierci śp. Majera dotychczas o krok nawet nie posunęła się naprzód, analiza żołądka nie została jeszcze ukończoną, badanie potrwa jeszcze z trzy do czterech dni. Tymczasem Franciszek Kaszuba pozostaje w więzieniu.

W sprawie samego faktu dochodzą nas ze źródła zbliżonego bardzo do pani Mertzowej — następujące wiadomości. Mertzowa nie przeczy wcale, że istotnie utrzymywała zażyły stosunek z Kaszubą, tłumaczy to jednak tem, iż Kaszuba przyrzekał jej uroczyste i to przed świadkami, że po skończeniu swych studiów wyjedzie z nią do Węgier, gdzie wezmą ślub siedmiogrodzki. (Mertzowa jest zamężną, od kilku jednak lat nie żyje z mężem). Natomiast świadkowie zeznają, że Mertzowa nie miała nigdy żadnych stosunków z jakimś finansistą.

Ostatni więc szczegół, który podnosiliśmy w jednym z artykułów, a mianowicie, „że Mertzowa jest przyjaciółką jednego z tutejszych finansistów” — nie odnosi się do niej, ale do kogoś bardzo do niej zbliżonego.

Zebrań lekarzy. Przegląd lekarski donosi: W zeszłym tygodniu odbyło się w Krakowie koleżeńskie zebranie, w którym wzięło udział blisko 100 lekarzy praktycznych, między tymi kilku profesorów i docentów uniwersytetu Jagiellońskiego. Na zebraniu tem przedstawiła komisja, wybrana w listopadzie z. r. do opracowania statutu organizacji lekarzy galicyjskich, szczegółowy plan tej organizacji. Ponieważ w dyskusji ogólnej wniosło trzech lekarzy zasadnicze zmiany i poprawki, przeto komisja, na mocy przysługującego prawa, kooptowała do swego grona tych trzech lekarzy, aby wspólnie z nimi jeszcze raz przestudować cały projekt i przedłożyć go ponownie na najbliższym zebraniu, które odbędzie się z początkiem marca. Zebrani spędzili bardzo mile kilka godzin na wspólnej pogawędce przy dźwiękach orkiestry „Harmonii” i postanowili odbywać co miesiąc podobne zebrania dla utrzymania koleżeńskości i wzajemnej wymiany myśli.

Z Sanoka piszą nam: Dnia 10 b. m. urządziła Czytelnia chrześcijańska „Ogniwko” wieczorek na dochód pomnika naczelnika Kościuszki, który w tym jeszcze roku w naszym mieście ma stanąć. Tańczyło około 40 par ochocho do godziny 7 rano. Czysty dochód wynosi koron 60 halerzy 60. Przytem z ubolewaniem nadmienić należy, że sfera urzędnicza jawiła się w bardzo małym komplecie, z oficerów zaś nie przybył ani jeden, a to z powodu wyraźnego zakazu komendy korpusnej.

Z Przemysła donoszą nam, że wczoraj rozpoczęła się tam rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw redaktorowi *Głosu Przemyskiego* p. Tadeuszowi Kolkiewiczowi, którego prokurator oskarża, iż w szeregu artykułów zamieszczonych w temże piśmie pt.: „Maza pod bagnetami”, „Straszny los żołnierza”, „Synowie Marsa” itd. dopuścił się obrazy wojskowości. Trybunałowi przewodniczył radca Seidler-Wiślanski, bronił dr. Lieberman.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 19 i 20 lutego b. r.: Gersman Fela, córka krawca, 6 tygodni. dżgawki. — Czorny Teodor, lat 36, gruźlica ogólna. — Rasko Konstanty, inwalida, lat 62, uwiad starczy. — Karcz Agnieszka, lat 30, gruźlica. — Rzepa Katarzyna, lat 18, zwyrodnienie wola. — Radomski Antoni, 1 m., zapalenie płuc. — Panko Leń, lat 49, rak żołądka. — Kobański Grzegorz, uczeń III gimnazjum, gruźlica opon mózgu. — Gajda Franciszek, orgnieta, 1 32, gruźlica. — Mayer Jan, lat 36, rozmięczenie mózgu. — Wachtel Karol, lat 47, wada serca. — Janczyszyn Zofia, dziecko pomiera, 9 miesięcy, katar kiszek. — Charon Marya, 2 miesiące, niemyt żołądka i kiszek. — Wisniewski Jan, majster stolarski, lat 76, uwiad starczy. — Izterko Marya, córka zarobnika, 11 miesięcy, niemyt płuc. — Jabłońska Józefa, lat 12, gruźlica zapalenie opon mózgu. — Migirynski Piotr, przemysłowiec, lat 76, uwiad starczy. — Romaniszyn Symfonia, lat 82, uwiad starczy. — Wasyleńko Mikołaj, 1 miesiąc, dżgawki. — Predi Leopold, 1 miesiąc, niemyt oskrzeli. — Senik Anna, lat 2½, gruźlica płuc. — Tromsz Mojżesz, 4 miesiące, zapalenie płuc. — Pięć wypadków śmierci przedwczesnie urodzonych. — Razem 29 osób.

Zapiski literackie i artystyczne.

Z teatru. Między nowościami, któremi dyrekcja naszego teatru tak nas hojnie w tym roku obdarza, zapowiedziany jest na miesiąc marzec obraz dramatyczny p. t. „Chrystus ognia”, pióra Lechity. Nie chcemy zdradzać pseudonimu autora czy autorki, powiemy tylko, że pióro to znane jest już chlubnie w piśmiennictwie naszym.

Nowości wydawnicze. „Dwa prądy”, powieść p. A. Matuszewiczowej utalentowanej autorki, znanej z prac swych także naszym czytelnikom, wydaje jedna z księgarń tutejszych. Wspomniana powieść ma już w tych dniach pojawić się na półkach księgarskich.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 20 lutego.

Właściciel byłoby najtrafniej przedrukować ostatni przegląd giełdowy z 11 lutego i poprzestać tylko na zmianie daty; istotnie była to prawie jedyna zmiana, wszystko inne pozostało bez zmiany, w głębokim spokoju. Ani nadejście znacznie pomysłniejszych wiadomości z terenu wojny południowo-afrykańskiej, ani względnie zadowalający przebieg obrad komisji ugodowej nie były w stanie wpłynąć na giełdę w kierunku bardziej dodatnim i nadać jej takiego ożywienia, które do wzmożenia ruchu obrotowego jest niezbędne. Spekulacja, prawdopodobnie zanadto osłabiona brakiem większych interesów finansowych, oraz poparcia tak ze strony instytucyj bankowych, jak i sfer prywatnych, nie tylko nie jest zdolną zdobyć się na wyciągnięcie tych konsekwencji, jakie z nieco korzystniejszych warunków wyniknąć powinny, lecz nadto czyni wrażenie jak gdyby całą swą ewentualną akcyę czyniła zawisłą od zupełnego wyrównania tych trudności, jakie jeszcze bez kwestyi się trafiają. Tutaj mianowicie jest w pierwszym rzędzie najgorętszym życzeniem spekulacji, aby zmowa górników w kopalniach czesko-morawskich przecież raz zakończoną została; na razie nie ma niestety najmniejszych widoków na doprowadzenie jakiegos porozumienia między pracodawcami a górnikami, chociaż przyznać należy, że właściciele kopalń byli gotowi wszelkie już przyznane, jednak od rozpoczęcia robót z dniem 12 b. m. zawisłe koncesye, utrzymać i nadal w mocy, chociaż prawie żaden górnik do roboty się nie zgłosił. Między temi koncesyami nie ma bowiem tej, o którą górnikom najbardziej chodzi, t. j. przyznanie ośmiogodzinnego czasu roboczego; właściciele oświadczyli kategorycznie, że na nią bezwarunkowo nie przystaną. Pokąd w tej mierze nie osiągnie się porozumienia, tak długo nie może być mowy o widokach na rychłe zakończenie strejku; przeciwnie należy na razie stwierdzić tylko pogorszenie sytuacji a to od chwili, gdy Sejm bawarski głosami centrum i socjalistów przyjął w ubiegłym tygodniu wniosek by w bawarskich kopalniach pracę górników, zajętych pod powierzchnią, ograniczyć ustawowo na czas ośmiogodzinny. Powyższa uchwała mogłaby jednak mieć wielką doniosłość na ten wypadek, gdyby rząd był gotów wziąć sprawę w swe ręce i jako najwyższa instancja zniewolić tak pracodawców, jak robotników do zgodzenia się na warunki przez rząd podyktowane. Do tego byłaby jednak nieodzowną współdziałalność parlamentu w obecnych warunkach partyjnych nieco wątpliwa.

Drugiem niemniej nagłym życzeniem giełdy jest, by wojna między austriackim i węgierskim kartelem żelaznym, jak najrychlej zażegnana została; i tu jednak jest na razie bardzo mało widoków, aby uzasadnionemu życzeniu targu stało się zadość. Niewątpliwie leży główna część winy znacznego zaostrzenia obecnej sytuacji po stronie kartelowców austriackich, w szczególności członków grupy Wittgensteinowskiej, którzy nie bardzo lojalniei zapewnieniami sfinansowali towarzystwo Rima do przeprowadzenia jak najrychlejszej fuzyji z zakładami fabrycznymi i hutami hr. Andrássy'ego, towarzystwa Union i przedsiębiorstwa Hernadthal. Gdy zaś złączenie to istotnie nastąpiło i towarzystwo Rima dla wydolania przyjętym na siebie obowiązkiem zamierza przystąpić do emisji 60.000 sztuk nowych akcji, i za podstawę tej operacyi finansowej żąda odpowiedniego podwyższenia udziału kontyngentowego, oświadczają adherenci Wittgensteina, że nie ustąpią z kartelowego kontyngentu ani jednego centnara na rzecz nowo przybyłego alianta z Hernadthal, gdyż odpowiednio zabrudnienie dla swych hut winien tenże znaleźć w wzajemnych ustępstwach, poczynić się mających na jego rzecz przez członków kartelu węgierskiego.

Jak towarzystwo Rima wydotanie się z tej pułapki, trudno przewidzieć, uderza tylko ta okoliczność, że na sobotnim walnem zgromadzeniu przyjęto jednogłośnie wnioski dyrekcji co do emisji 60.000 sztuk nowych akcji, bez żadnej debaty i bez najmniejszej wzmianki o zatargu kartelowym. Przypuścićby należało, że kierownicy towarzystwa Rima nie stracili jeszcze nadziei na ugodowe załatwienie sporu z kartelem austriackim, albo też, że ufną w potęgę finansową Bankvereinu wiedeńskiego i Banku niemieckiego w Berlinie, które finansują fuzyonowany interes, nie boją się podjęcia walki konkurencyjnej, która jednak i jedną i drugą stronę niechybnie na ogromne straty narazić musi. W każdym razie daje wiele do myślenia ten fakt, że ostatnie sprzedaże pochodziły wyłącznie prawie ze sfer, bar-

dzo zbliżonych do grupy Wittgensteinowskiej; spekulacje zwyklowe w montanach zdają się przeto być całkiem nie na czasie, a ci, którzy o tem coś bliższego powiedziec mogli, milczą i sprzedają.

Naturalną jest rzeczą, że przedstawione powyżej niepewności sytuacji w efektach górniczych, dotąd najwięcej popieranych już z tego powodu, że nadają zwykle prawie cały kierunek innym działom targowym, musiały jak najgorzej wpływać na przebieg obrotów zeszłego tygodnia. W efektach bankowych, nie wyjmując austriackich i węgierskich kredytów, ruch był minimalny; nie pomogli najbardziej obiecujące taksacje dywidendowe, ani nadzieje na wielkie transakcye finansowe, będące koniecznym następstwem niedalekiej emisji 4 pr. renty koronowej w wysokości 120 do 150 milionów. Mało co więcej życia zdradzały akcye kolejowe, chociaż mówiono daleko mniej o inwestycjach, a daleko więcej o upaństwowieniach. Kolej państwowa, popierana przez Berlin, utrzymała się przy wyższych notowaniach; względnie zaś najznaczniejszą zwykłą przy wcale wielkiej i ożywionej ilości obrotów wykazywały akcye kolei południowej. Przyznać trzeba, że nikt nie zdolał się zorientować, ani dla kogo, ani po co lombardy kupowano; dziwiono się tylko niezmiernie, że znalazł się amator na ten nieszczęsny efekt i zaczęto ostatecznie i na targu kupować, gdy się dowiedziano, że kupna dokonywają się za pośrednictwem banku niemieckiego w Berlinie. Bank ten ma wprawdzie pewną sławę na polu rekonstrukcyi nieudanych przedsięwzięć, głównie kolejowych, ale żeby był w stanie przeprowadzić do stanu normalnego tak „wykolejony” interes, jak nim jest kolej południowa, w to chyba nikt nie może uwierzyć. Przecież bardzo trudno myśleć o istotnej możliwości sanacyi przy przedsięwzięciu, które mając w stosunku do roku 1898 przewyżkę dochodów na czystych sześć milionów koron, nie może rozdać nawet dwóch koron tytułem dywidendy! Wszystkie pożerają olbrzymie w najcięższych warunkach pozaciągane pożyczki, dające się konwertować przeważnie tylko za zgodą wierzycieli; ci zaś wolą naturalnie brać 5 pr. i czekać spokojnie wylosowania, nie czując najmniejszego pociążu do ofiarności, której nikt by nawet uznać nie potrzebował. Przy końcu tygodnia zesłało jednak i to sztuczne zainteresowanie, a kurs lombardów znowu trochę się zniżył.

Giełda berlińska nie była tak ożywiona, jak w ostatnich tygodniach, w pewnej mierze dała się nawet spozródzić silniejsza wstrzemięźliwość w sferach spekulacyjnych. Na takie ukształtowanie sytuacji złożyły się różne względy; najpierw obawa dalszego i rychłego podrożenia eskontu prywatnego, który i tak w kilku dniach wyszedł z $3\frac{3}{8}$ na $4\frac{3}{8}$; następnie zaś zawód, którego doznała spekulacja pod względem zbyt optymistycznych taksacyi dywidendowych. Już kilka wielkich banków i przedsiębiorstw ogłosiło bilanse, a chociaż wszystkie wypadły bardzo korzystnie, nie podniesiono dywidendy, wyjąwszy tylko u berlińskiego towarzystwa handlowego i to tylko o pół procent na 9 i pół. W bilansach bankowych raził spekulacyę dość silnie względ na zbyt nie angażowanie pieniędzy bankowych w interesach konsorecyalnych, których rozwikłanie wymaga zwykle wcale długiego czasu i pozbawia w skutek tego Bank tej obrotności, jaka dla uzyskania wielkich dochodów jest wskazana. W bilansach przedsiębiorstw przemysłowych i górniczych zaznacza się znowu zbyt jaskrawe wzmaganie kosztów produkcyi, głównie z uwagi na drożenie cen surowca i podwyższenie płac robotników; najbardziej zaś dają się odczuwać szybko w górę idące ceny węgla, tego najgłówniejszego czynnika ruchu przemysłowo-fabrycznego. Dlatego też porzuciła spekulacya, na razie, wszelkie inne efekty i trzyma się uporczywie akcyj kopalń węgla, które stale i silnie w górę idą.

Giełdy w Paryżu i w Londynie odetchnęły narreszeć na wiadomość o coraz częstszych i znaczniejszych sukcesach wojsk angielskich; wspomniany w ostatniej korespondencyi „tip Roberts” nie zawiódł dotąd i są wielkie szanse, że i nadal nie zawiedzie. Pomimo tego giełdy zachodnie, nauczone kilkakrotnie bolesnem doświadczeniem, wstrzymują się z zbyt nagłym eskontowaniem dotychczasowych powodzeń; wznacniają się niemi i cieszą, ale kursa idą tylko z wolna w górę; do zwolnienia tempa przyczynia się nadto ponowne drożenie pieniędzy i względ na bliską likwidacyę miesięczną.

W przededniu wystawy paryskiej.

(Rozmieszczenie pawilonów w parku Trocadero. — Kolonie francuskie. — Kolonie innych państw. — Algier. — Indye francuskie).

Park Trocadero przedstawia jakby jakieś fantastyczne miasto, w którym wśród zieleni drzew i roślin egzotycznych wystrzelają w górę setki przeróżnych budowli i wieżyczek, pagód indyjskich, dzwicznych dachów chińskich i japońskich, kopuł bizantyńskich, minaretów i t. p. Ponieważ główny podział okazów wystawowych opiera się nie na podziale narodowościowym, przeto *le gros* okazów wszystkich narodów rozdzielone zostało między wielkie pałace Pola Marsowego lub Esplanady, stosownie do grupy i klasy, w Trocadero zatem urządzono tylko wystawę zabytków historycznych, archeologicznych i architektonicznych każdego narodu, oraz

wystawę etnograficzną. Rozmieszczenie pawilonów jest tutaj następujące: Park Trocadero dzieli główna aleja środkowa, biegnąca od Sekwany aż do pałacu Trocadero na dwie równe połowy. Z tych lewą — jeżeli stoimy twarzą ku pałacowi Trocadero, zajmują kolonie i kraje zostające pod protektoratem Francyi, prawą posiadłości pozaeuropejskie innych państw. Każdy kraj, stosownie do wyznaczonej na ten cel przestrzeni, wystawił tu grupę budynków, stanowiących zamkniętą w sobie całość i dającą ogólny obraz, tem więcej charakterystyczny, że w każdym takim dziale roi się od sprowadzonych umyślnie, autentycznych krajowców.

Aby w tym labiryncie przeróżnych narodowości łatwiej się zorientować, musimy przejść kolejno plan sytuacyjny. Na początku środkowej alei parku, tuż za mostem Jéna pierwsze miejsce zajmuje wystawa algijska. Zapuszczając się dalej między budynki lewej strony parku, tworzącej wielki czworobok między Sekwaną, ulicą „le Nôtre”, bulwarem „Deleszert” i aleją środkową „de la Cascade”, spotykamy po kolei: Tunis, Sudan i Senegal, Guineę, kolonie zachodniego wybrzeża Afryki, Wybrzeże kości słoniowej (Côte d'Ivoire), Dahomey, pawilon prasy kolonialnej, dioramę posiadłości francuskich i Wielkiej Oceanii, Mayotte, Somalis, Saint-Pierre i Miquelon — dalej Indye francuskie, Tonkin, Martinikę, Guadelupe, Gyanę i wyspę Réunion — pawilon ministerstwa kolonii, Nową Kaledonię, Kambodżę, Congo francuskie, Obock, Djabouti i Tahiti, z drugiej zaś strony pałacu Trocadero, już na „place du Trocadero”, w miejscu dawnego basenu i Madagaskar.

W prawej połowie parku, idąc w tym samym prządku od Sekwany do pałacu Trocadero, rozmieszczone posiadłości Wielkiej Brytanii — Egipt — Japonię — kolonie portugalskie — Transvaal — niezależne państwo Congo — Marokko — Indye holenderskie — Chiny — wrzeszcie Syberję i posiadłości rosyjskie w Azji środkowej. Ponieważ nie sposób opisywać szczegółowo wszystkiego, co tu wliczyłem, przeto ograniczę się do podania kilku ciekawych szczegółów, z czego nabierze czytelnik wyobrażenia, w jaki sposób cały ten dział starano się urządzić, aby dać możliwie najdokładniejszy obraz całości każdego z wymienionych krajów.

Honorowe miejsce zajmuje więc Algier, czyli jak go nazywają „Francya afrykańska”, mająca 670.000 kilometrów kw. powierzchni, a więc większa od Francyi europejskiej i najbardziej kwitnąca obecnie posiadłość Republiki, stanowiąca słusznie jej dumę narodową.

Wystawa tej prowincyi, urządzona przez p. Balsera, składa się z dwóch grup budowli, stojących naprzeciwko siebie. Po prawej stronie wzniesiono pawilon urzędowy w stylu maurytańskim, który oświetlana śnieżną białością swych murów i swemi malowanemi fajansowemi fryzami i karuzami o łagodnych tonach kolorów. Pawilon ten rozkładem swym przypomina wogóle wszystkie wschodnie budowle, składające się z obszernej dziedzińców, otoczonych lekką kolumnadą i portykami. Tu pomieszczone przedewszystkiem przegladowa wystawa handlu i przemysłu algijskiego, a dalej wystawa archeologiczna zabytków sztuki i wykopalisk, znalezionych przez p. Ballu w Tingad — starożytnej Thumagadis, Tingad leży u stóp Atlasu w prowincyi konstanyńskiej i obfituje w niezmiernie cenne wykopaliska z czasów rzymskich, królów maurytańskich i Fenicyan, które odkrył i eksploatuje od lat wielu archeolog p. Ballu. Przed pałacem wznosi się minaret Sidi-Bon-Medine, jeden ze wspanialszych pomników sztuki maurytańskiej. Na lewo vis-a-vis pałacu, odtworzono jedną z najstarszych ulic Algieru tak zwaną Kasbak, ze wszystkimi sklepami i kawiarniami. Na ulicy tej wykonywać będą przy dźwiękach muzyki, złożonej z krajowców, nadobne Algierki swój taniec z mieczami i nieodzowny *danse du ventre*. W innym znów budynku urządzono ogromną steoramę, t. j. rodzaj dioramy ruchomej, przedstawiającą podróż okrętem wzdłuż wybrzeży algijskich ze wszystkimi efektami wschodu i zachodu słońca na morzu. Wreszcie umieszczono tu restauracyę arabską, gdzie smakosze kosztować będą mogli przeróżnych autentycznych przysmaków kuchni orientalnej.

Drugą prawie równie ważną posiadłością francuską są Indye francuskie, których niezmiernie ciekawą wystawę urządził p. René de Pont-Jest, wybory ich znawca, bo spędził tam prawie całą młodość swoją i napisał kilka poważnych dzieł o tamtajszych mieszkańcach i stosunkach. Wystawa ta, zajmująca 3000 metrów kw. powierzchni, da nam dokładny obraz zwyczajów, obrządków religijnych, przemysłu i sztuki krajowców, zamieszkujących odległe kolonie francuskie: Chandernagor, Pondichery, Karikal i Yanon, a setki sprowadzonych umyślnie mieszkańców tamtejszych, nadawać będą właściwe piętno temu krajobrazowi dalekiego wschodu i zapoznawać zwiedzających z drobnymi szczegółami swych codziennych zajęć, zabaw i uroczystości, tak różnych od naszych europejskich. Wystawiono więc tu przedewszystkiem wierną kopię pagody Wisnu, zbudowaną przez p. Simil, wytrawnego badacza pomników historycznych Wschodu. Wysokość jej wynosi 150 metrów, a całość została ściśle według oryginału wykonana aż do najdrobniejszych szczegółów architektury i ornamentyki. W pagodzie tej odbywać się będą z całą wystawnością i olśniewającym wschodnim przepychem owe tajemnicze, pełne uroku

